

Motywy Marka Jurka

Rezygnacja z funkcji Marszałka Sejmu oraz wszystkich funkcji partyjnych w PiS przez Marka Jurka wywołuje nadal szereg komentarzy. Wielu polityków i dziennikarzy usiłuje zrozumieć czym się kierował, a właściwie jakimi motywami kieruje się od lat były Marszałek Sejmu. Uwaga ta dotyczy także tzw. dyżurnych komentatorów telewizyjnych, jak choćby pewnego wszechobecnego w mediach śląskiego politologa, który uważa, że po swojej dymisji Marek Jurek - „sprawia wrażenie zagubionego”. Abstrahując od „naukowości” tego typu stwierdzenia, które bardziej pasuje do opinii wygłaszanych na imieninach u cioci Andzi, należy stwierdzić, że tak jak błędnie, tendencyjnie, a często złośliwie oceniano przez lata postawę polityczną Marka Jurka, tak teraz deprecjonuje się jego polityczną-moralną manifestację. Świadomie używam słowa „manifestacja” w odniesieniu do jego rezygnacji z funkcji drugiej osoby w państwie i z udziału we władzach drugiej siły politycznej jaką jest PiS. Właśnie tego oczekuję od polityka: otwartości, szczerości do bólu i konsekwencji w postaci manifestacji swoich decyzji. Szczególnie jeżeli jest to ktoś taki, kto już od końca lat 70. angażował się w działalność opozycyjną, współtworzył Ruch Młodej Polski, NZS, pisał w podziemnej prasie, drukował w emigracyjnych tygodnikach, a potem zakładał Zjednoczenie Chrześcijańsko Narodowe. Nie miejsce tu na życiorys Marka Jurka, choć warto jeszcze wspomnieć, że za swoje poglądy na temat wychowania dzieci, za

swoją publicznie okazywaną sympatię dla generała Augusto Pinocheta, czy za swój sprzeciw wobec referendum w sprawie wstąpienia Polski do UE był bezlitośnie krytykowany i ośmieszany. Dodajmy, przez tych samych ludzi, którzy dziś nie są w stanie pojąć znaczenia ostatnich decyzji Marka Jurka. Zresztą tych samych ludzi, którzy z przekonaniem powtarzają w kółko, że „tylko krowa nie zmienia poglądów” albo, że „w polityce nigdy nie mów nigdy”, itd.

Odrzucenie przez Sejm projektów zmian Konstytucji RP w sprawie ochrony życia poczętego Marek Jurek odebrał jako osobistą porażkę. Po głosowaniu miał prawo czuć się źle wśród tych członków PiS, którzy ostrzegali przed konsekwencjami zaostżenia tzw. ustawy antyaborcyjnej i kwestie sumienia poddali dyscyplinie partyjnej. W dniu, który powinien być okazją do oceny i refleksji tego co się stało (posiedzenie Rady Politycznej PiS), zamknięto możliwość dyskusji. Osobistą porażkę pogłębiał fakt zlekceważenia w politycznej praktyce nauczania Papieża Benedykta XVI, nie mówiąc o wielkiej spuściźnie moralnej Jana Pawła II.

To prawda, że polskiej prawicy zawsze brakowało konsekwencji i dyscypliny, a prawdziwy przywódca (lider) nie mógł się wyłonić i sprawdzić właśnie z tych powodów. Lider PiS, premier Jarosław Kaczyński, zbudował silną partię akceptującą jego przywództwo, intelektualne i organizacyjne. Pamiętając o zagrożeniach i popełnianych wcześniej naiwnych błędach polskiej prawicy prowadzi politykę wybitnie pragmatyczną

obliczoną na osiągnięcie zamierzonych konkretnych celów. Dla Marka Jurka to bardzo dużo ale to nie wszystko.

Przypomina się tu ostatnie sejmowe wystąpienie premiera Jana Olszewskiego przed obaleniem jego rządu 4 czerwca 1992 r.

Mówił ze wzruszeniem w głosie, że funkcję swoją sprawował w przeświadczeniu, że po jej zakończeniu będzie mógł spokojnie z czystym sumieniem spojrzeć ludziom w oczy. W decyzji Marka Jurka odnajdujemy podobny ton i te same oczekiwania moralne od polityki. Tym bardziej, że zawsze podkreślał, że jest katolikiem i chciałby nim być naprawdę.

Wojciech Reszczyński